

ANDRZEJ DRZEWIECKI

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni
Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych
e-mail: a.drzewiecki@amw.gdynia.pl
ORCID: 0000-0002-0728-4259

Żyjemy w kulturze bezwstydu i kłamstwa!

Słowa kluczowe: kultura, społeczeństwo, podziały, walka, wykluczenie, kłamstwo

*(...) Gdy w naszych sercach toczy się wojna,
nie tylko prosimy się o porażkę,
my w nią inwestujemy¹.*

Jesteśmy w roku jubileuszu stulecia odzyskania niepodległości. Rocznicą tą powinna być dla nas okazją do refleksji nad tym, kim i jacy jesteśmy. Już wcześniej pytałem o to, czy jesteśmy tolerancyjni, a jeśli nie, to dlaczego². Nie podzielam płynącej szerokim strumieniem fali samozadowolenia wynikającej z przekonania o naszej wyjątkowości, która rzekomo stawia nas w roli „duchowego” przywódcy regionu, przywódcy z wyraźnymi aspiracjami ogóлноeuropejskimi. Zamiast poważnego dialogu mamy podziały społeczne pogłębiające się każdego dnia, bo przecież „kto nie z nami, ten wróg”. Mamy za sobą trudną historię, o której nie potrafimy rozmawiać, a jeśli już próbujemy, to czerpiemy z niej „amunicję” do oskarżeń i pomówień. Dlaczego? To, co wydawało się największym, bo wreszcie bezkrwawym sukcesem Polaków po 1989 roku, jest dziś przedmiotem pogardy i spekulacji, w których tle czai się pomówienie o zdradę – ale kogo i dlaczego?

¹ *Anatomia pokoju. Rozwiązywanie konfliktu u źródła*, raport The Arbinger Institute, M. Malcherek (tłum.), Warszawa 2018, s. 65.

² A. Drzewiecki, *Jak cię widzą, tak cię piszą. O tolerancji w „kraju nad Wisłą” z perspektywy 2017 roku*, „Przegląd Religioznawczy” 2017, nr 3 (265), s. 189–210.

To tylko niektóre z pytań wpisujących się w szerszy kontekst kultury naszej codzienności. Przytłoczeni ciężarem obowiązków często nie zwracamy na nią uwagi, a warto, bo przecież nie wszystko da się „wykrzyczeć” w stolicy. W pełni podzielam pogląd Ludwika Stommy o potrzebie odrzucenia „przekonania, że jesteśmy wyłącznymi posiadaczami prawdy”. Żeby zejść z tej drogi, pisze L. Stomma, „dokonać jednak trzeba niemałego wysiłku zakwestionowania opowieści spod lipy. A one są przecież jakże wygodne, gdyż pochlebne, ukazujące nas w najjaśniejszych barwach, uspokajające nasze sumienia, a nawet kreujące nas na naród wyjątkowy, mający szczególną misję do spełnienia. Tymczasem inni też mają swoje mity i swoje prawdy. Zanim zaczniemy ich strofować, pouczać i żądać bicia się w piersi, spójrzmy przedtem krytycznie na własne dziejowe paradygmaty”³.

W 2016 roku znany i ceniony publicysta Jarosław Makowski napisał: „Jeśli politycy prawicy mieliby odrobinę honoru i wstydu, powinni zamknąć się przynajmniej w domu miast ogrzewać się przy Franciszku. Ale cóż, kiedy **żyjemy w kulturze bezwstydu i kłamstwa** [podkr. aut.]”⁴. A czemuż by nie, skoro światowej sławy psycholog Robert Cialdini nie dostrzega niczego zdrożnego w tym, że „chcemy pławić się w odbitym blasku” osób znanych i wpływowych⁵. Papież Franciszek pod każdym względem spełnia „kryteria” odpowiadające takim właśnie oczekiwaniom. Sławomir Sierakowski odniósł się do tej kwestii następująco: „Kiedy Franciszek na zakończenie Światowych Dni Młodzieży w Brazylii w lipcu 2013 r. ogłosił, że kolejne spotkanie młodych katolików odbędzie się w Krakowie, polski Kościół nie krył radości. Polscy hierarchowie i politycy nie mogli przepuścić okazji do ogrzania się przy nowym papieżu, który – gdy tylko wyląduje na ziemi św. Jana Pawła II – nie będzie szczędził słów podziwu wobec Kościoła znad Wisły. Taki był plan, który miał jedną zasadniczą nie-

³ L. Stomma, *Polskie złudzenia narodowe*, Poznań 2006, s. 182.

⁴ J. Makowski, *Na Dzień Uchodźcy: Politycy, miejcie do cholery trochę wstydu!*, 15 X 2016, <http://www.newsweek.pl/opinie/franciszek-o-uchodzcach,artykuly,394652,1.html> [dostęp: 20 VI 2018].

⁵ Szerzej na ten temat zob. R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, B. Wojciszke (tłum.), Sopot 2018.

wiadomą: kim, do diabła, jest ten Franciszek, który zaledwie trzy miesiące wcześniej został nowym biskupem Rzymu?”⁶.

Dziś, w szóstym roku pontyfikatu, wiemy, kim jest Franciszek, nadal jednak pozostajemy pod wrażeniem owego „bezwstydu i kłamstwa”, które rozlewa się po uświęconej polskiej ziemi. Tej ziemi, do której w latach pontyfikatu Jana Pawła II pielgrzymowały za nim i z nim miliony rodaków. Z tego doświadczenia wyrosło pokolenie, które deklaroowało wolę wypełnienia testamentu papieża Polaka. Możemy zapytać: gdzie podział się tamten entuzjazm? Co się stało z „pokoleniem JP II”? W jakim kierunku zmierza Polska, która przecież niedawno (27 kwietnia 2014 r.), po wcześniejszym głośno wyrażanym „Santo subito!”, z przejęciem uczestniczyła w kanonizacji rodaka? A może był to tylko spektakl, który gdy umilkły chóralne śpiewy i opadły dymy kadzideł, utracił swoją jednoczącą moc, a my powróciliśmy w stare koleiny narodowych waśni i podziałów?

Słowa zapożyczone z publicystyki J. Makowskiego są na tyle mocne, że zdecydowałem się uczynić je przedmiotem mojej refleksji i zastanowić się, czy rzeczywiście obecna sytuacja w naszym kraju jest wystarczającym uzasadnieniem ich użycia. Zanim to jednak uczynię, przypomnę, że przed kilkadziesiąt laty Andrzej Kijowski⁷, z typową dla siebie wrażliwością, pytał: „Jaką tajemnicą jest społeczeństwo, którego nastroju nie zapisano i które nie pozostawiło po sobie żadnych trwałych autentycznych wypowiedzi, społeczeństwo, za które mówili późniejsi historycy i powieściopisarze!”⁸. Mówił o nas, o Polakach! To pytanie jest wciąż aktualne, więcej nawet – będzie nam przewodnikiem po bezdrożach „bezwstydu i kłamstwa”, których nie brakuje w naszej codzienności. Zanim rozpoczniemy po nich naszą wędrówkę, ponownie sięgnijmy po Kijowskiego, który przykuwa

⁶ S. Sierakowski, *Franciszek jest zagrożeniem dla wstecznictwa polskiego Kościoła*, 24 VII 2016, <https://www.newsweek.pl/polska/slalomir-sierakowski-o-papiezu-franciszku-swiatowe-dni-mlodziezy/zvv6bd6> [dostęp: 24 VI 2017].

⁷ Andrzej Kijowski (1928–1985) – krytyk literacki, prozaik, scenarzysta, felietonista „Przeglądu Kulturalnego” i „Tygodnika Powszechnego”; pochowany na warszawskich Powązkach. Autor licznych opowieści, powieści i scenariuszy filmowych. Za działalność opozycyjną i niepodległościową internowany w okresie stanu wojennego. W 2008 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

⁸ A. Kijowski, *O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu*, Kraków 1984, s. 31.

naszą uwagę ważnym pytaniem – „A co to naród?”. I sam odpowiada: „Naród to tylko władzy cień. Może być wielki, ba! ogromny, jak bywa z cieniem, gdy kaganek u stóp ustawisz i światłu jego wejdiesz w drogę. Dziecko nawet, gdy się z cieniem utożsamia, rośnie w olbrzyma i samo siebie straszyć może tym swoim drugim ja na ścianie. Lecz nawet dziecko w końcu pojmie, że cień tak tylko się porusza, jak zechce ten, kto go sam stwarza i ożywia... Tak i z narodem. On jest wielki – wielki bardzo lub bardzo mały, albo przestaje istnieć wcale; jest taki, jakim mieć go zechce król czy też wódz”⁹. Nie mamy, co prawda, króla, ale zewsząd słyhać, że jest wódz! I w tej sytuacji zasadne będzie pytanie o to, jaki on chce mieć naród. A może już go ma?

Przywołane słowa w sposób oczywisty prowokują do refleksji nad naszą tożsamością, a przede wszystkim nad tym, czy i jakim jesteśmy narodem. Ktoś może się poczuć dotknięty tym, że pytamy o sprawy tak oczywiste pod koniec drugiej dekady XXI wieku. Wygląda na to, że nie są one ani oczywiste, ani jednoznaczne. Może przyjdzie nam skonstatować, że A. Kijowski ma rację: jesteśmy tylko „władzy cieniem”. Zwłaszcza że obecna władza uwielbia posługiwać się pojęciem suwerena. Podobno kieruje się wolą suwerena, powołuje się na mandat, który od niego uzyskała w wyborach. Zapomina jednak o tym, że „suweren” wypowiada się nie tylko w dniu wyborów.

Przypomnijmy, że po 1989 roku suweren dwa razy wypowiedział się w referendum w kwestiach fundamentalnych dla Polski: w sprawie konstytucji i członkostwa w Unii Europejskiej. Tak, tej konstytucji, która już została podeptana, i członkostwa, z którego byliśmy naprawdę dumni¹⁰. Jeden z publicystów trafnie zauważył, że wspomniana tu konstytucja okazała się zadziwiająco odporna na „wirusy i bakterie powodujące najbardziej uciążliwą chorobę toczącą polskie prawo – biegunkę legislacyjną”¹¹. Niestety, jej ofiarą padł Trybunał Konstytucyjny i całe polskie sądownictwo, a to już samo w sobie stanowi zagrożenie dla praworządności.

⁹ Tenże, *Grenadier-król*, Warszawa 1972, s. 37.

¹⁰ Zob. T. Lis, *Zdrada narodowa*, „Newsweek Polska” 2017, nr 12, s. 2.

¹¹ P. Szymaniak, *Konstytucja odporna na poprawki*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2017, nr 164, s. A16–A17.

Liderom „dobrej zmiany” należy przypomnieć słowa Jana Pawła II, że „wejście w struktury Unii Europejskiej, na równych prawach z innymi państwami, jest dla naszego narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy”¹². Tak widział tę kwestię papież, który jednocześnie przestrzegał: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. (...) Jest bowiem historia Europy jakby wielką rzeką, do której wpadają liczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem”¹³.

Co nam zostało z tamtej nadziei i papieskiego pragmatyzmu? Najsilniej jest eksponowany wątek naprawy procesu integracji europejskiej, a zadanie to – tak przynajmniej uważa prezydencki minister Krzysztof Szczerski – miałaby poprowadzić Polska, ale musi wpierw zbudować swój potencjał (intelektualny, społeczny i gospodarczy) i dopiero z tymi atutami zasiąść do europejskiej gry¹⁴. Wydaje się celowe połączenie tego stanowiska z „misją chrystianizacyjną” Europy premiera Mateusza Morawieckiego.

Jan Paweł II mówił: „Jestem przekonany, iż Polacy to naród o ogromnym potencjale talentów ducha, intelektu, woli, naród, który stać na wiele i który w rodzinie krajów europejskich może odegrać doniosłą rolę”¹⁵. Zwróćmy uwagę na kontekst: „w rodzinie krajów europejskich”, a nie – samopas lub pod rękę z liderem „państwa mafijnego”, za które uchodzą Węgry Viktora Mihály’ego Orbána¹⁶. Radosław Markowski we wprowadzeniu do polskiego wydania książki *Węgry. Anatomia państwa mafijnego* napisał: „Konkludując i przyjmując normatywną optykę wartości cywilizacji Zachodu dotyczących jakości życia publicznego, można powiedzieć tak: w Polsce Kaczyńskiego mamy – na razie – »normalną patologię«, a na Węgrzech Orbána

¹² Jan Paweł II, *Od Unii do Unii*, w: *Wielkie mowy historii*, T. 4: *Od Kennedy’ego do Ratzingera*, T. Zawadzki, E. Bendyk (oprac.), M. Gumkowski (red.), Warszawa 2006, s. 361.

¹³ Tamże.

¹⁴ „Utopia europejska”: Szczerski próbuje znaleźć receptę na kryzys integracji UE, <http://www.tvp.info/29189374/utopia-europejska-szczerski-probuje-znalezc-recepte-na-kryzys-integracji-ue> [dostęp: 2 IX 2017].

¹⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie powitalne na lotnisku*, Wrocław, 31 V 1997, <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/419> [dostęp: 25 VII 2018].

¹⁶ Zob. B. Magyar, *Węgry. Anatomia państwa mafijnego. Czy taka przyszłość czeka Polskę?*, E. Sobolewska (tłum.), Warszawa 2018.

»patologiczną normalność«. I właśnie po to, byśmy w Polsce potrafili rozróżniać te dwa stany rzeczy, gorąco polecam książkę Bálinta Magyara, zalecając wnikliwe wczytywanie się w liczne opisy szczegółowych zabiegów prowadzących do skonsolidowanego systemu państwa mafijnego, do patologicznej normalności”¹⁷. Jestem po lekturze książki i oburącz podpisuję się pod tą rekomendacją, tym bardziej że lider rządzącej partii marzył o tym, by „w Warszawie był Budapeszt”. A mając pełnię władzy, jest zdumiewająco konsekwentny w urzeczywistnianiu autorskich wizji politycznych.

Wobec takiej perspektywy natrętnie powracają słowa A. Kijowskiego i jego pytanie „A co to naród?”. Bo przecież żyjemy tu i teraz. „Życ – jak pięknie to ujął José Ortega y Gasset – to znaczy czuć się zmuszonym przez przeznaczenie do wolności, do rozstrzygania o tym, kim w tym świecie będziemy. Nie dana nam jest ani chwila wytchnienia od podejmowania decyzji”¹⁸. Nikt nie wypisze nam recepty na „dobrą decyzję”, ale podejmując ją, ważmy starannie, komu możemy zaufać, z kim się przyjaźnić, na kogo liczyć. Są w naszym otoczeniu socjopaci, którzy „nie mają krzty szacunku dla umowy społecznej, lecz doskonale wiedzą, jak ją wykorzystywać dla własnych niecznych celów”¹⁹. Niestety, mamy liczne przykłady takich zachowań. Biskup Tadeusz Pieronek, odwołując się do osobistych doświadczeń okresu wojny i lat komunistycznego zniewolenia, uważa, że „obecnej władzy chodzi o to, by trzymać ludzi za łańcuchy”, a nową konstytucją „zawierając wszystkie łajdactwa dotychczas popełnione”. I szczerze wyznaje: „nie sądziłem, że może się to jeszcze wydarzyć, zwłaszcza teraz”²⁰.

W promowaniu narodu bez skazy i jego historii wielkie niebezpieczeństwo dostrzega ojciec Waław Oszejca. Uważa on bowiem, że w ten sposób „nie tworzymy polityki dumy, tylko pychy”, która niebezpiecznie rozlewa się po kraju i poza jego granicami²¹. Czy może być inaczej, skoro w ocenie Romana Kuźniara „obóz rządowy prezen-

¹⁷ Tamże, s. 23.

¹⁸ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, P. Niklewicz (tłum.), Zakrzewo 2016, s. 64.

¹⁹ M. Stout, *Socjopaci są wśród nas. Ludzie bez sumienia kontra reszta świata*, R. Śmiełtana (tłum.), Kraków 2017, s. 155.

²⁰ Bp. T. Pieronek w programie TVN „Kropka nad i”, 30 VIII 2017.

²¹ O. W. Oszejca w programie TVN „Fakty po Faktach”, 2 II 2018.

tuje mentalność sekty”, a co gorsza – „on nawet nie pozwala sobie pomóc, ale tu nie chodzi o rządzących, tylko o Polaków, którym wtłacza się do głów mit obłożonej twierdzy”²². To nie są nowe i błyskotliwe myśli, to esencja tego, o czym już przed laty pisał Erich Fromm. Zauważył on, że „człowiek zdolny jest nie tylko do przewidywania realnych zagrożeń, jakie może przynieść przyszłość; może również przez perswazję i »pranie mózgu« sprawić, aby postrzegał zagrożenia, które w rzeczywistości nie istnieją, jak to czasami czynią różni przywódcy polityczni”²³. O ileż łatwiej „wykrzykiwać na całe gardło nienawiść do wrogów spiskujących na naszą zgubę niż przyznać się do upokorzenia czy bezradności. Gdy polityczny paranoik wskazuje wrogów odpowiedzialnych za nasze zbiorowe nieszczęście, dostarcza wiele wygodnego wyjaśnienia. Co gorsza, paranoiczny apel usprawiedliwia »rozwiązanie«, jakim jest zniszczenie »wroga«”²⁴.

Nie trzeba akademickiego wykładu, by dowieść, że wszyscy stąpamy po „cienkiej, czerwonej linii”, a w określonych warunkach „zwykli ludzie” potrafią przerodzić się w bestie²⁵. W podnieceniu i zacieźrzeniu zapominamy o tym, że niszczymy samych siebie, swoje zdrowie i szczęście. „Nasi wrogowie skakaliby z radości, gdyby wiedzieli, ilu zmartwień nam przysparzają, jak nas przyszpilają, jak równają z nami rachunki. Nasza nienawiść nie rani ich w żaden sposób. Ale za to zmienia nasze dni i noce w piekło”²⁶.

Nawet R. Cialdini nie przewidział odpowiedniego remedium, bo wiele wskazuje na to, że mamy do czynienia z konfliktem dzielącym ludzi na głupich i mądrych. „Człowieka mądrego – wyjaśnia J. Ortega y Gasset – ciągle gnębi obawa o to, by nie zgłupieć, i dlatego podejmuje wysiłki, by uniknąć owej nieustannie grożącej głupocie, i na tym właśnie polega inteligencja. Natomiast głupiec nie żywi względem siebie żadnych obaw, czuje się najmądrzejszy na świecie i stąd bierze

²² Prof. R. Kuźniar w programie TVN „Fakty po Faktach”, 30 VIII 2017.

²³ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, J. Karłowski (tłum.), Poznań 1998, s. 217.

²⁴ R. S. Robins, J. M. Post, *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*, H. Janowska (tłum.), Warszawa 2007, s. 377.

²⁵ Por. Ch. R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, R. Budkiewicz (tłum.), Warszawa 2000.

²⁶ D. Carnegie, *Jak przestać się martwić i zacząć żyć*, P. Cichawa (tłum.), Warszawa 2018, s. 157.

się ów godny pozazdrosczenia spokój, z jakim dureń rozsiada się wygodnie w swojej własnej głupocie. Durnia nie sposób wyrwać z objęć własnej głupoty (...) i zmusić do porównania własnej skrzywionej wizji świata z bardziej subtelными i ostrymi sposobami widzenia otaczającej go rzeczywistości. (...) Człowiek głupi jest znacznie bardziej szkodliwy niż człowiek zły, a to dlatego, że ten drugi czasami odpoczywa, podczas gdy głupiec nigdy”²⁷.

Nietrudno zauważyć, że datą graniczną naszej refleksji jest rok 1989. Powód jest zasadniczy – rok ten budził wielką nadzieję, zwłaszcza u pokolenia, które dorastało i wychowywało się w uznaniu autorytetu Jana Pawła II. Po tej generacji spodziewano się najwięcej, a dziś coraz częściej nazywa się ją „pokoleniem dryfującym”. Radosław Morzęcki tak mówi o tym pokoleniu: „Nie wiadomo, dokąd zmierza, płynie w niepewnym kierunku. (...) Nie musieli walczyć o możliwość życia w wolnym kraju, wydawało się, że to docenią. Jednak, gdy zapytać ich, co to jest demokracja, to więcej niż co piąty odpowiada: trudno powiedzieć. A 13 proc. narzeka, że ta cała demokracja to tylko bałagan i chaos”²⁸. Kto wie, czy nie mają racji, skoro Denis Meadows, współautor *Granic wzrostu*, tak ocenia współczesną rzeczywistość: „Widzę dwa trendy. Z jednej strony mamy dezintegrację państw na mniejsze jednostki, chociażby regiony takie jak Katalonia, a z drugiej strony silne, scentralizowane mocarstwo. Nie państwo, ale faszystowskie połączenie przemysłu, policji i wojska. Demokracja jest rzeczywiście bardzo młodym eksperymentem społeczno-politycznym. I obecnie nie istnieje. Wytworzyła kryzysy, z którymi nie jest w stanie sobie poradzić. Demokracja obecnie nie wnosi nic z punktu widzenia przetrwania. System runie od wewnątrz, a nie z powodu zewnętrznego wroga”²⁹.

Zwróćmy uwagę na charakterystyczne sformułowanie: „nie musieli walczyć” – jakby walka była jedynym tworzywem i spoiwem wspólnoty. A przecież „siłą społeczeństw – podkreśla Zbigniew Mikołejko – które powstały w wyniku umowy społecznej, jest ciągłość wspólnoty. W Polsce państwo jest mitem, wspólnota – odświętnością.

²⁷ J. Ortega y Gasset, wyd. cyt., s. 97–98.

²⁸ M. Święchowicz, E. Turlej, *Wybory dla beki*, „Newsweek Polska” 2017, nr 27, s. 32–33.

²⁹ *Nic już nie poradzimy*, Blog Exignoranta, <https://exignorant.wodpress.com/2014/08/24/autor-granic-wzrostu-nic-juz-nie-poradzimy/> [dostęp: 10 VI 2018].

Zawiazuje się od okazji do okazji. Od powstania do powstania. Od żałoby do żałoby. Tymczasem, na co dzień każdy żyje wyłącznie swoim osobnym życiem, dlatego w Polsce poziom kapitału społecznego jest wyjątkowo niski”³⁰. A może jest tak, jak twierdzi Michael Nast, że wyrosło nam pokolenie „niezdolne do relacji, [bo] niby wszystko się zgadza. Mamy listę, którą realizujemy. Właściwe mieszkanie, właściwa kariera, właściwe życie. Przeglądamy katalogi i zastanawiamy się, jaki mebel albo ubranie wyraża naszą osobowość. Albo jaki nurt muzyki. Dużo pracujemy, żeby to sfinansować. Presja nigdy nie słabnie. Nie mamy czasu, żeby się zatrzymać, brakuje czasu, żeby zastanowić się nad własnym życiem”³¹. W ten oto sposób „ludzie wymieniają słowa, nie dzieląc się rzeczywistością, o której mówią. Wymieniają słowa z pewnym zakłopotaniem, aby ukryć pustkę ich rozmów, nie czują żadnych emocji. Po zakończonej rozmowie nie mają wrażenia, że coś stało się ich udziałem”³². Nie można wykluczyć, że potwierdzają się wyniki badań Daniela Golemana, z których wynika, że u „dzieci i nastolatków spadła zdolność do radzenia sobie ze sobą, ze swymi uczuciami i związkami. Dzieci stały się bardziej impulsywne, mniej zdyscyplinowane, bardziej skore do irytacji i gniewu, bardziej lękliwe i samotne. Na czterdziestu dwóch skalach osobistych i społecznych zdolności wskaźniki powędrowały w dół, w górę na żadnej z nich”³³. Czyżby dorastało kolejne „stracone” pokolenie?

Jak w tej sytuacji mamy poznać samych siebie i uwolnić drzemiały w nas potencjał? „Wiara matką ludzi wielkich” – przekonuje Claude M. Bristol i dodaje: „Myśl może uczynić olbrzymą z karła, ale często też zamienia olbrzymą w karła. Historia pełna jest opisów sytuacji, w których myśli zamieniały słabych w siłaczy lub siłaczy w ludzi słabych”³⁴. Ta sugestia ma, a przynajmniej powinna mieć wyjątkową

³⁰ *We władzy klonów*, rozmowa A. Pawlickiej z prof. Z. Mikołajką, „Newsweek Polska” 2017, nr 23, s. 38.

³¹ M. Nast, *Pokolenie Ja. Niezdolni do relacji*, E. Kochanowska (tłum.), Warszawa 2017, s. 213.

³² E. Fromm, *Patologia normalności. Przyczynek do nauki o człowieku*, S. Baranowski, R. Palusiński (tłum.), Kraków 2017, s. 57.

³³ D. Goleman, *Zwycięstwo w bitwie o ludzkie serce*, w: *Prognozy. Trzydziestu myślicieli o przyszłości*, S. Griffiths (red.), T. Piwowarczyk (tłum.), Poznań 2006, s. 161.

³⁴ C. M. Bristol, *Uwierz w siebie. Poznaj swoją moc*, M. Kowalczyk, A. Rakotny (tłum.), Gliwice 2009, s. 42.

wartość dla Polaków. Wielu z nas żyje bowiem w przekonaniu, że współczesny świat jest przesiąknięty antypolonizmem, a dobrego imienia kraju należy bronić prawem i orężem³⁵. Paulo Coelho przestrzega, że „są chwile, gdy siła okazuje się skuteczniejsza od mądrości”. Wskazując na potrzebę zachowania „stanu ducha”, przywołuje japoński rytuał parzenia herbaty: „Dopatrujemy się niegodziwości u innych, bo wiemy, jakie zło sami możemy wyrządzić. Nie wybaczymy tym, którzy nas ranią, bo nie wierzymy, że ktoś mógłby nam wybaczyć. Mówimy bolesną prawdę najbliższemu, ponieważ sami pragniemy ją przed sobą ukryć. Okazujemy siłę, by nikt nie widział naszej słabości. Dlatego, gdy będziesz sądził bliźniego, pamiętaj, że to ty stoisz przed sądem”³⁶. Czyż nie jest to godne głębszego namysłu? Tym bardziej że – jak zauważa Dale Carnegie – „moja popularność, moje szczęście i moje własne poczucie wartości zależą w niemałym stopniu od umiejętności porozumienia się z ludźmi”³⁷. Podobne stanowisko zajmuje Francis Fukuyama, który uważa, że „pomyślność jakiegoś narodu, podobnie jak zdolność do współzawodnictwa, uwarunkowane są poziomem zaufania, które panuje w społeczeństwie”³⁸.

W tym miejscu dochodzimy do pierwszej ważnej konstatacji: w ciągu dziejowym nie wytworzyliśmy wspólnoty, którą spajałoby coś więcej aniżeli czynnik zagrożenia i walki. Nie wartościujemy tu bohaterstwa i krwi, bo przecież wiemy, że „Polska rodziła się w huku dział”³⁹. Przyznajemy jednak rację Edmundowi Osmańczykowi, że „siła sławy wojennej niknie z każdym rokiem pokoju. Siła pracy narodu trwa poprzez wszystkie ustroje, zawieruchy, wojny. Sława pierzcha. Praca pozostaje”⁴⁰. Chciałoby się głośno wykrzyknąć: tak, praca, praca i jeszcze raz praca! „Bez pracy [bowiem] okręt ludzki nie ma balastu”⁴¹. Wreszcie, po 1989 roku, zaistniały warunki, by pytać nie o to, jak walczyłeś o Polskę, ale o to, jak dla niej pracowałeś. Nie miejmy złudzeń

³⁵ Patrz: ustawa o IPN.

³⁶ P. Coelho, *Być jak płynąca rzeka. Myśli i impresje 1998–2005*, Z. Stanisławska-Kocińska (tłum.), Warszawa 2006, s. 219–220.

³⁷ D. Carnegie, *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*, P. Cichawa (tłum.), Warszawa 2018, s. 21.

³⁸ *Prognozy...*, wyd. cyt., s. 131.

³⁹ J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 7.

⁴⁰ E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, Katowice 1982, s. 97.

⁴¹ Stendhal, *Pamiętnik egotysty*, T. Żeleński-Boy (wst. i tłum.), Warszawa 1951, s. 11.

– jest to pytanie o dużej skali trudności, choćby dlatego, że wcześniej nikt go w ten sposób nie formułował. Rozumienie świata, również tego w najbliższym otoczeniu, jest ważnym elementem bycia szczęśliwym. W przeciwnym razie, na co uwagę zwraca Z. Mikołajko, „świat będzie nas przerażał, będzie wydawał się wrogi, będziemy go postrzegać w kategoriach spiskowych i lękowych: wszyscy przeciwko nam, wszędzie wrogowie czyhający u bram. W Polsce rozbudzenie tych lęków jest stosunkowo łatwe, bo mamy długą tradycję niszczenia państwa, które zamiast stwarzać swoim obywatelom warunki budowania szczęścia, najpierw było poogradzane, a później obce”⁴².

Poczucie zagrożenia to jeden z tych genów, który nie daje nam spokoju i sprawia, że jesteśmy podatni na „teorie spiskowe”. Psychologia społeczna dostarcza nadmiaru przykładów, z których wynika, że „naród będący z dawien dawna obiektem wrogości może być nastawiony na to, by się spodziewać wrogości świata zewnętrznego. W grupie, która dochodzi do przekonania, że reszta świata żywi wobec niej bardzo złe intencje, wytwarza się mentalność obłąkanej twierdzy”⁴³. Arcybiskup Henryk Muszyński zastanawia się, dlaczego żyjąc w świecie globalnym, tak bardzo chcemy się izolować, zajmować wyłącznie swoimi problemami. Duchowny uważa, że z naszego zamknięcia czynimy cnotę – i na tym polega nasz dramat. Według arcybiskupa Polacy „nie mają dostatecznie głębokiej i utwierdzonej tożsamości, nie umieją jej bronić, i dlatego boją się tego, kto jest inny i obcy. Wciąż chcemy się przed kimś bronić. Tak dalece, że gotowi jesteśmy stworzyć sobie fikcyjnego wroga, którym jest każdy, kto myśli inaczej, kto inaczej wierzy, kto jest inny niż my sami”. Boimy się przyznać, puentuje duchowny, iż w „naszej historii były wspaniałe i godne pochwały czyny, ale też momenty podłe i niechrześcijańskie”⁴⁴.

O zagrożeniu z zewnątrz, nawet ze strony Unii Europejskiej, słyszymy nader często, ale nie mniej poważnym problemem stały się podziały wewnętrzne. Ich charakter trafnie oddaje wypowiedź znanego muzyka Tomasza Lipińskiego, który, nie bez podstaw, sądzi, że

⁴² *We władzy...*, wyd. cyt., s. 39.

⁴³ R. S. Robins, J. M. Post, *Paranoja...*, wyd. cyt., s. 78.

⁴⁴ H. Muszyński (abp), *W naszej historii były i są momenty podłe*, <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/abp-muszynski-w-naszej-historii-byly-i-sa-momenty-podle/mm22mep> [dostęp: 15 VII 2018].

„mamy dziś w środku kraju wyrąbany rów, a po obu jego stronach stoją ludzie i pluą na siebie, mając poczucie jedynej słuszności. Kraj podzielony, przepojony wzajemną wrogością dwóch wykluczających się sił, nigdy nie będzie silny. »My albo oni« to droga donikąd, bo »oni« nie znikną. Mamy przed sobą dwie drogi. Albo się pozabijają – ku czemu to wszystko dzisiaj zmierza, albo uznać, że jednak jesteśmy wspólnotą i wbrew duchowi czasu spróbować coś od nowa zbudować”⁴⁵. W podobnym tonie wypowiada się ksiądz Adam Boniecki, który uważa, że źródłem istniejących podziałów jest niepewność przekonań. „Ludzie niepewni swoich przekonań boją się, żeby tego nie ruszyć. Są agresywni, nie chcą słuchać innych, bo im się rozwali jakaś konstrukcja”. Duchowny wskazuje przy tym na „jakieś dziwne zamięłowanie pewnych grup, żeby dzielić, wykluczać”. Zapytany o to, czy nie jest to skutek manipulacji, stwierdza, że jesteśmy na tyle głupi, że „wchłaniamy takie rozmaite typy propagandy i prania mózgu. Jak się ciągle słyszy: ci są gorsi, ci są prawdziwi katolicy, ci są nieprawdziwi. Nazwiska ludzi się opatruje etykietami. Ludzie to w końcu, nie wiedzieć kiedy, wchłaniają”⁴⁶. Taki uproszczony obraz Polski i Polaków, nieco przejawskawiony, przybliżyła nam Agnieszka Szpila w swojej kapitalnej powieści *Bardo*. Jak trafnie zauważa w swojej recenzji Anna Dziewit-Meller, „stężenie polskich, narodowych, bogoojczyźnianych kompleksów, obsesji i fobii jest takie, że nie ma siły: to musi wybuchnąć”⁴⁷. Należy ufać, że uważna lektura tej książki pozwoli wielu ludziom wyleczyć się z duszącej ich nienawiści, zanim wyruszą na barykady ze sztandarem „Idę walczyć o wolność”⁴⁸. Za tym murem może być już tylko krew.

Zważmy, w jakim jesteśmy klinczu. Z jednej strony eksponujemy stulecie odzyskania niepodległości, z drugiej zaś postulat budowania Polski od nowa. Jeśli zachodzi taka konieczność, to siłą rzeczy poda-

⁴⁵ *Czas się bać*, rozmowa P. Krzywickiego z T. Lipińskim, muzykiem i liderem zespołu Brygada Kryzys, „Newsweek Polska” 2017, nr 36, s. 15.

⁴⁶ A. Boniecki (ks.), *Ks. Boniecki w pierwszym od lat wywiadzie w TV: Fatalne jest związanie Kościoła z jakąś partią*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,22301319,ks-boniecki-w-pierwszym-od-lat-wywiadzie-w-tv-fatalne-jest.html> [dostęp: 15 VII 2018].

⁴⁷ A. Szpila, *Bardo*, Warszawa 2018.

⁴⁸ *Ściskawa*, rozmowa A. Pawlickiej z J. Owsikiem, „Newsweek Polska” 2018, nr 3, s. 30.

jemy w wątpliwość fundamenty niepodległego państwa. Z całą pewnością nie jest ono doskonałe, ale jest nasze i powinniśmy dokładać starań, by Norwidowski postulat „zbiorowej odpowiedzialności” materializował się przez wspólnotowość i obywatelskość. W obecnej sytuacji wizja ta wydaje się bardzo odległa.

W chwili, gdy powstaje ten tekst, świat obiega wiadomość o odejściu „ikony wolności” – Olgi „Kory” Jackowskiej. Ta niezwykła kobieta kilka miesięcy przed śmiercią udzieliła przejmującego wywiadu. Dała w nim wyraz swoim obawom o los kraju, który chciała widzieć szczęśliwym, radosnym i na wskroś europejskim. Największy jej sprzeciw budziło to, że „władza rozwala mój kraj. Partia zawłaszcza państwo. To niszczenie mojego szczęścia na finiszu życia. Tego wszystkiego, w co wierzyłam i na co pracowałam. Byłam tak nieprawdopodobnie szczęśliwa, gdy upadła komuna, a potem gdy weszliśmy do NATO i do Unii Europejskiej. Odzyskiwaliśmy wreszcie godność jako Polacy. Po 1989 r. zaczęłam zarabiać tyle, na ile wyceniali mnie rynek i fani, a nie według stawki w PRL-owskim ministerstwie. Uwierzyłam, że mogę żyć tak, jak chcę w moim własnym kraju”⁴⁹. Czytałam liczne wpisy internetowe już po jej śmierci i odnoszę wrażenie, że niewielu się zapoznało z przywołanym tu fragmentem jej „testamentu politycznego i obywatelskiego”, a jeszcze mniej go zrozumiało. Czyż nie miała racji, gdy mówiła, że „polityka to dno, bagno, zero skrupułów i hipokryzja. Naczytałam się całe życie o tym, a mimo to uważam, że władzę można połączyć ze sprawiedliwością. Trzeba tylko brać do pomocy najlepszych ludzi, a nie tylko partyjniactwo, partyjniactwo i partyjniactwo. Rozumiem, że partia wygrywa wybory, ale czy to oznacza, że facet, dla którego najważniejszy jest zegarek, musi być ministrem transportu? Albo szalenie ministrem obrony? Gdy w domu pęka rura, to bierze się najlepszego w okolicy hydraulika, a nie osobę, która zbiera jabłka. Dlaczego zasad, którymi kieruje się w życiu każdy normalny człowiek, nie może stosować rząd? I tu dochodzimy do sedna. PiS rozwala nam kraj, ale ktoś mu na to pozwolił”⁵⁰.

⁴⁹ *PiS rozwala nam kraj*, rozmowa A. Pawlickiej z Korą, „Newsweek Polska” 2017, nr 7, s. 10.

⁵⁰ Tamże.

Jeśli polskie społeczeństwo da się zniszczyć pisowskiej „rewolucji”, to znaczy, że było zbyt słabe, że kanały merytorycznego czy pokoleniowego awansu były w nim za mało drożne, a solidarność środowiskowa zbyt wątła – uważa Cezary Michalski i trudno odmówić mu racji⁵¹. Często słyszymy, że jest to czas rewolucji społecznej. A jeśli tak, to nie powinniśmy lekceważyć uwag Siegfrieda Lenza, który pisał: „(...) Kto sądzi, że działa na rzecz nowych czasów, ten nie może pozostać przy starych nazwach – musi przemianowywać, zmieniać tablice, zawieszać nowe flagi, więcej jeszcze: kto rości sobie pretensje do przeszłości, tak jak czynili to jeźdźcy Wschodu, ten musi pilnować, by wszystkie świadectwa przemawiały na jego korzyść, i dlatego nie może uniknąć sortowania świadków i świadectw, tak, musi oddzielać, trzebić, czyścić, jego jedyne chyba zadanie to oddzielenia ziarna od plew wśród dowodów historii”⁵². I już wiemy, czym jest współczesna polityka historyczna i jakie spełnia zadania. Raz jeszcze przywołam jedno zdanie Kory: „Nadzieja jest lekiem, nie tylko dla ludzi chorych”⁵³.

Czy możemy tej sytuacji w jakiś sposób zaradzić? Owszem, powinniśmy się starać zrozumieć niepodległość, bo w przeciwnym razie nie zrozumiemy wolności. Budujące jest to, że ludzie młodzi zdają się coraz częściej artykułować swoje prawo do niej. „Wolność kocham i rozumiem, wolności oddać nie umiem” – takie i podobne hasła towarzyszyły ostatnim pikietom Obywateli RP pod budynkiem sejmu i pałacem prezydenckim. Mam nadzieję, że nie były one pochodną pokrętnych manipulacji, ale świadomym zatroskaniem o wolność, w jej najbardziej ludzkim wymiarze. Wielka szkoda, że w porywie konfrontacyjnego szału na tej samej manifestacji „ktoś” sięgnął po gaz! Niebezpieczeństwo bierze się stąd, że wielu Polaków z trudem dostrzega „(...) topnienie swobód obywatelskich, gdy dopiero co – za przyczyną wybranej przez siebie władzy – »wstali z kolan«, a zewnętrznych wrogów przybywa. Ich lista podsuwana przez władzę stale się wydłuża: uchodźcy, UE, Rosja, Niemcy, Ukraina, Francja, no i wszyscy »niepatrioci«, którzy są na ich usługach, czyli cała opozycja

⁵¹ C. Michalski, *Zamienić elity na Misiewiczów*, „Newsweek Polska” 2017, nr 23, s. 24.

⁵² S. Lenz, *Muzeum ziemi ojczystej*, E. Borg, M. Przybyłowska (tłum.), Warszawa 1991, s. 347.

⁵³ Z wywiadu udzielonego telewizji Polsat, 16 V 2016.

polityczna. Nie czas żałować sędziów, gdy uchodźcy u bram. Przekonanie, że wolności Polaków stale coś zagraża i trwa o tę wolność nieustająca walka, zostało dość mocno wdrukowane w umysły wyborców PiS. Bez figury wroga ta ideologia ginie”⁵⁴.

Jeśli nie największym, to z całą pewnością poważnym problemem w naszym kraju, i trzeba o tym głośno mówić, jest zanik tkanki łącznej. Można by tu z powodzeniem przywołać bohaterów Juliusza Kadena Bandrowskiego, którzy u progu niepodległości przeżywali „szaloną radość z odzyskanego śmietnika”⁵⁵. A czym była „Polska w ruinie”, jeśli nie „śmietnikiem”, z którego wydobywało się „poczucie krzywdy narodowej” i płynął nakaz budowy ustroju bardziej solidarnego pod patronatem zwycięskiej partii, a przede wszystkim jej lidera⁵⁶. Odwołajmy się w tym miejscu do Leszka Kołakowskiego, który, analizując „wychowanie do nienawiści, wychowanie do godności”, pisał: „Oto jest tajna broń totalitaryzmu: zatruć nienawiścią całą tkankę duchową człowieka i przez to pozbawić go godności. W moim szale niszczenia sam zniszczeniu ulegam, w moim samozadowoleniu, w mojej niewinności godność moja nie może ocaleć; ginie zarówno spoistość moja własna, jak i porozumienie i solidarność z innymi”⁵⁷. Sądziłyśmy, że doświadczenie totalitaryzmu jest już poza nami, ale obecna rzeczywistość społeczno-polityczna łudząco przypomina jego stęchły zapach. To niebezpieczeństwo jakże trafnie oddał Ernest Bryll w wierszu *Ty mnie, ja ciebie*:

Ty mnie, ja ciebie, właśnie pożarliśmy
Od czubka głowy do palca u nogi
Więc sami zostaliśmy.
I co dalej robić
Kogo pożerać. Straszny głód doskwiera
Jak żyć bez nienawiści?

Więc może i siebie teraz?
Aż przechodzą dreszcze

⁵⁴ E. Wilk, *Wolność kocham i nie rozumiem*, „Polityka” 2018, nr 1, s. 49–51.

⁵⁵ J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*, Kraków 1984, s. 43.

⁵⁶ *To będzie rok PiS*, rozmowa E. Olczyk z socjologiem prof. P. Śpiewakiem, „Wprost” 2018, nr 1, s. 23.

⁵⁷ L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Kraków 2006, s. 203.

To będzie uczta. Zostanie nareszcie
Jałowe pole po naszych marzeniach
Więc do gryzienia⁵⁸.

I chyba rzeczywiście tak jest, że „żyjemy w tych swoich plemionach, a polityka zamieniła się w religię. Każdy ma swoje wyznanie, inni są heretykami, emocje są olbrzymie. W moim przekonaniu to nie religie są groźne” – uważa socjolog i działacz społeczny Jakub Wygnański. „Groźna jest polityka przebrana za religię i chyba jesteśmy w tym właśnie miejscu. Przez to nie rozmawiamy ze sobą. Ile świąt się nie może udać, ile spotkań rodzinnych, bo nie wiesz o czym porozmawiać z najbliższymi, nie ryzykując rozpadu rodziny. I to, że przepielowaliśmy ten stół w kuchni, to jest wielka tragedia. Musimy zacząć ze sobą rozmawiać, jakkolwiek idealistycznie to brzmi, bo to się na prawdę skończy przemocą”⁵⁹.

Na tę polityczną matrycę nałożono uproszczone i jednostronne rozumienie patriotyzmu. A przecież jego znaczenie ciągle się zmienia. „Możemy przyjąć – uważa Joanna Kurczewska – że jest to kręgosłup, ale nie skostniały, tylko z tworzywa sztucznego. Można go rozciągnąć, przesunąć, coś dodać, przykręcić lub odjąć, [bo przecież] automatyczna deklaracja bezwarunkowej miłości do ojczyzny blokuje refleksję nad pożądanym jej kształtem. Wielkie słowa zwalniają z odpowiedzialności. Zamiast miłości proponuję polubienie ojczyzny. Zamiast kochać kraj, lepiej się z nim zaprzyjaźnić. To dostarczy nam więcej bodźców i argumentów, abyśmy budowali coś głębokiego, indywidualnego, ale również pozwalali innym w tej wspólnotcie się z nami znaleźć. To tak jak w relacjach ludzkich”. Czy coś zagraża tak rozumianemu patriotyzmowi? Tak, „narracja, że Polska ma wielu wrogów, którzy nam źle życzą. Mamy się bać różnych form zamkniętości. Myślenia o sobie, że jesteśmy poniżani, osamotnieni, że Polska jest oblężoną twierdzą. Ja się boję zawłaszczania mojego odczucia różnorodności. (...) Są instytucje i ludzie, którzy w moim imieniu mówią i narzucają bezdyskusyjnie swoją wizję. Nie chcą słuchać, nie przyjmują pod rozwagę innych wariantów. (...) Boję się, żeby wojownicze hałasy,

⁵⁸ E. Bryll, *Ciągle za mało stary*, Poznań 2015, s. 27.

⁵⁹ *Drapieżniki przy wodopoju*, rozmowa M. Papuzińskiej z socjologiem i działaczem społecznym J. Wygnańskim, „Wprost” 2017, nr 30, s. 49.

połączone ze spłyconymi wizjami i upraszczającymi świat obrazami, nie zabiły w narodzie czulej wrażliwości, o którą apeluje papież Franciszek”⁶⁰.

Wolność i patriotyzm domagają się prawdy, ale takiej, która „odrzuca wymuszenia i nakazy władzy, [która] nie da się zaszcześcić za pomocą podstępu czy oszustwa, chce być zweryfikowana. Pozwala ludziom ciągle pokornie się poszukiwać, zawsze”⁶¹. Nikt nie wypisze nam „cudownej” recepty na bycie wolnym i patriotycznie dojrzałym. I z jednym, i z drugim eksperymentujemy, a to dlatego, tak przynajmniej uważa Andrzej Leder, że „polskie społeczeństwo dopiero dzisiaj dojrzewa stopniowo do funkcjonowania w demokracji. Demokracja nie jest idyllą, przyjemnym dialogiem dobrze wychowanego towarzystwa. Nowoczesna demokracja w Europie zrodziła się z krwawych wojen i zastąpiła je zimnym pokojem. Przede wszystkim więc wymaga zaakceptowania konfliktów i umiejętności funkcjonowania politycznego bez ich lukrowania. Uznanie, że ktoś różni się ode mnie bardzo głęboko, że swoje interesy postrzega jako antagonistyczne wobec moich, że wręcz czujemy do siebie głęboką niechęć, i połączenie tego ze zgodą na wspólne istnienie w ramach instytucji politycznych stanowi, moim zdaniem, istotę praktyki demokratycznej. Problem zaczyna się wówczas, gdy duże odłamy społeczeństwa zaczynają uważać, że wrogów należy wsadzać do więzień, odebrać im prawo głosu, leczyć psychiatrycznie. Gdy politycy konflikt definiują jako absolutną wrogość i uważają za pretekst do odebrania swoim przeciwnikom praw i wolności. To jest taki moment, kiedy społeczeństwo ewidentnie nie radzi sobie z konfliktem. Pokazuje, że nie jest dojrzałe do politycznej nowoczesności. (...) My właśnie jesteśmy w takim momencie”⁶².

Gdybyśmy zdecydowali się na odważne pytanie, czy dorośliśmy do wolności? Najlepiej byłoby, bez chwili zastanowienia, powiedzieć, że tak. Andrzej Stasiuk trzyma nas w tym galopie mocno za rękę i powiada, że „wolność tak naprawdę jest okropna, trudna, kosztowna.

⁶⁰ *Patriotyzm na co dzień i od święta*, rozmowa A. Jankowskiej z socjologiem i historykiem prof. Joanną Kurczewską, „Wprost” 2018, nr 3, s. 36–38.

⁶¹ K. Charamsa, *Kamień węgielny. Mój bunt przeciw hipokryzji Kościoła*, A. Lasota-Sirghi (tłum.), Warszawa 2017, s. 253.

⁶² *Inna дума*, rozmowa E. Wilk z filozofem kultury prof. A. Lederem, „Polityka” 2017, nr 15, s. 28.

Wolność to wybór, odpowiedzialność, lęk, niepewność. Może 25 lat wolności to wystarczająco dużo dla naszego bohaterskiego narodu? Naród postanowił od wolności odpocząć⁶³. I dodaje: „A może my w specyficzny sposób wolimy żyć złudzeniami? Lubimy się sycić i pompować wielkimi słowami. Wolność, wolność, wolność... Polska wolność wyważyła bramy komunizmu, polska wolność wysadziła stary porządek w powietrze. Zawsze byliśmy za wolnością. A gdzie tam! Gdy Solidarność obalała komunizm, to, cynicznie mówiąc, nie o wolność chodziło, tylko o kielbasę. Od tego zaczął się nasz najślynniejszy bunt minionego stulecia – od podwyżki cen kielbasy. Potem intelektualne elity z dużych miast dorobiły do tego piękne ideolo. I przez ćwierć wieku z lepszym lub gorszym skutkiem ciągnęły ten oporny naród w stronę wolności, aż suweren się zaparł czterema kopytami i powiedział dość. Powiedział: my chcemy kielbasy, naszej polskiej matki jadalnej, oraz świętego spokoju⁶³.

Kapitałną wartość ma pytanie o to, kiedy ten nasz ukochany naród miał się nauczyć bycia wolnym. Andrzej Stasiuk odpowiada: „Przecież przez wieki byliśmy chłopstwem w stanie niewolniczym, z jakimiś enklawami zadufanej szlachty, której polskość bardzo skutecznie myliła się z prywatnym interesem. Potem mieliśmy zabory, okupację i komunizm. Kiedy mieliśmy się nauczyć odpowiedzialności za swoje życie? Zgniły Zachód, którego tak bardzo brzydzą się dziś nami rządzący, dorastał do wolności przez stulecia. My wychowaliśmy się w tyranii i niewolnictwie. Tyrania jest niczym pierwszy wyuczony język, w którym, nawet, jeśli poznamy inne języki, będziemy zawsze myśleć. Będziemy za tyranią i niewolnictwem tęsknić⁶⁴. Być może z tego powodu tyle w nas przyzwolenia na „kulturę bezwstydu i kłamstwa”. Ludwik Stomma uspokaja, że ta rewolucja się skończy, ale trzeba jednej rzeczy – „żeby zarówno »Kaczory«, jak i »Schetyny« poszły do śmietnika⁶⁵.

⁶³ *Gen samozagłady*, rozmowa z A. Pawlicką z pisarzem A. Stasiukiem, „Newsweek Polska” 2018, nr 2, s. 20.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ *Polska awansu społecznego*, rozmowa R. Walenciaka z prof. L. Stommą, „Przeгляд” 2018, nr 31, s. 16.

Już dziś chcielibyśmy znać datę tego przełomu. Jest to jednak niemożliwe, a co gorsza – oba obozy zwierają szyki przed nadciągającymi wyborami. „W polskiej debacie publicznej ta specyficzna pedagogika strachu zagościła tak mocno, że zaczęliśmy ją traktować jako coś zupełnie zwykłego. Straszą nas? No, widocznie muszą. A może jednak nie muszą. Co jeśli zarządzanie lękami oraz za pomocą lęków jest po prostu kluczowym narzędziem w arsenale politycznym obu stron rządzącego od ponad dekady postsolidarnościowego duopolu, ponieważ brak w nim innych? »Może nie jesteśmy idealni, ale chyba nie chcecie, żeby Polską zaczęli rządzić ci szaleńcy!« – ten argument przez lata służył obozowi liberalnemu za główną polityczną rację. (...) Prawica ten trik po swojemu skopiowała. Tak powstała pielęgnowana w obozie PiS przez całą minioną dekadę opowieść o »straszliwych liberałach«. Spadkobiercach wszystkiego, co najgorsze w polskiej historii, zdrajcach ojczyzny skłonnych zaprzedać dobro publiczne obcym mocarstwom w imię realizacji prywatnych interesów. Sytych i pustych w środku elitarystach, których jedynym programem jest bezmyślne kopiowanie zachodnich wzorców. Bez wyczucia lokalnej polskiej specyfiki”⁶⁶.

Pod koniec tych kilku refleksji nasuwa się pytanie o to, gdzie się podziały autorytety, a zwłaszcza Kościół i jego hierarchowie. „Kościół polski – czytamy na łamach „Polityki” – przynajmniej ten biskupi i księżowski, już dawno nie pełni roli mediatora i moderatora w społecznych i politycznych napięciach, utracił polityczną autonomię, umywa ręce jak Piłat, gdy padają przerażające, niesprawiedliwe oskarżenia wobec polskich polityków o zbrodnie i zdradę, a wobec milionów Polaków (także wierzących) o to, że są komunistami, złodziejami, dzieciobójcami, targowicą, gorszymi patriotami. Kościół w swej publicznej roli dał się zatrzasać w politycznej krypcie, przy której straż pełnią Rydzyk z Macierewiczem. Koszmar Kaczyńskiego, że znajdą się na prawicy więksi radykałowie od niego, właśnie się spełnia”⁶⁷. Płytkość polskiego katolicyzmu dostrzega Z. Mikołejko. Osnową polskiego katolicyzmu jest „Kościół rozdający przepustki do nieba. Jak w kafkowskim »Zamku« albo »Procesie«, ważne są w nim

⁶⁶ R. Woś, *Dość mam rządzenia przez straszenie*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2017, nr 164, s. A18.

⁶⁷ J. Baczyński, *Kubek zimnej wody*, „Polityka” 2017, nr 15, s. 6.

procedury, rytuały, to, co zewnętrzne. I ich spełnianie, nawet jeśli sens przestaje być zrozumiały. Polacy w katolicyzmie znajdują nadto receptę na lęk przed śmiercią i nicością. Święto Wszystkich Świętych jest u nas tak samo ważne, jeśli nie ważniejsze, niż Boże Narodzenie i Wielkanoc. Do tego dochodzi antyintelektualizm, ostry rys narodowy, skłonność do upolitycznienia. No i paradoks: świętymi Kościoła ludowego są u nas na ogół ludzie z elit albo ci, którzy do nich awansowali z warstw niższych. Wreszcie barokowość, emocjonalność, skłonność do hiperboli, przerostu – jak w baroku, tak bardzo u nas przyswojonego, gdzie rządził *horror vacui*, lęk przed pustką. Jak w sarmatyzmie – z jego udomowieniem uniwersalnych form i treści. Symbolem może być zwłaszcza Licheń. Tam liście dębu zastąpiły liście akantu, a skrzydła husarskie – skrzydła anielskie. Tam, co jeszcze ważniejsze, tragedia Golgoty została wpisana w narodowy przemysł cierpienia”⁶⁸.

A problem jest coraz poważniejszy, bo w razie zaostrenia kryzysu politycznego nie ma nikogo, kto mógłby podjąć się mediacji między zwaśnionymi stronami. „Głowa państwa mogłaby stać się moderatorem nastrojów społecznych. Ale prezydent Andrzej Duda sam zrzekł się roli mediatora, gdy w kilku przypadkach rozpoczynał konsultacje w sprawach budzących kontrowersje, a potem zawsze brał stronę PiS. A to znaczy, że nie jest w stanie wznieść się ponad własne poglądy polityczne. O hierarchach Kościoła katolickiego nie ma co wspominać – i tak nie są autorytetem dla wszystkich, a wręcz jedna ze stron konfliktu uważa, że Kościół nadmiernie miesza się do polityki. Pozostaje mieć nadzieję, że choć w politycznym garnku wrze, to do wybuchu nie dojdzie”⁶⁹. Ma rację Zbigniew Hołdys, gdy mówi, że „nie mamy w Polsce takiej postaci, nie widać jej na horyzoncie. Nikt nie zwiastuje nam nowego dnia za horyzontem, nikt nie porywa tłumów. Na rozpaczliwe wezwania liderów opozycji przychodzi garstka ludzi. Opozycja jest jak zlepek komórek czy zygota – nie ma człowieka. Media międolą w kółko te same nazwiska, jakby deptały kiszoną kapustę w beczce, wsącżając do polskich głów kwękanie komentatorów i obelgi Pawłowicz, której język przypomina cytaty z przemó-

⁶⁸ Tamże, s. 21.

⁶⁹ E. Olczyk, *Igranie z emocjami*, „Wprost” 2017, nr 28, s. 25.

wień członkiń grupy Baader-Meinhof. I nikt nie szuka nowego człowieka wielkiej klasy. A ten człowiek musi gdzieś być. Musi”⁷⁰.

Zdaniem Wojciecha Eichelbergera, psychologa i psychoterapeuty, co najmniej od paru lat jesteśmy w takim momencie historycznym, w którym to, co przez ostatnie sto lat trwało uśpione i ukryte w naszej narodowej podświadomości, wybiło na światło dzienne. „Matka Historia – albo bliżej Matka Europa – była dla swojej córki Polski matką trudną i nieobliczalną. Polska była zdradzana, porzucana, ulegała traumatycznej przemocy, gwałtom, napaściom i spiskom, a jej odruchy buntu były bezwzględnie pacyfikowane. Jej pozbawiony drzwi dom był często pełen nieproszonych gości. Dziś Polska nie wierzy nikomu, nie wierzy ani w uczciwość, ani lojalność innych, więc sama zwalnia się z obowiązku zachowywania się w sposób uczciwy i lojalny. Jeśli dzieje się coś złego, to nie potrafi wziąć odpowiedzialności na siebie, winni są inni: szatani, szkodnicy i spiskowcy. Jeśli dzieje się coś dobrego, gdy dostaje prezent od losu i historii, to nie potrafi go przyjąć ani docenić i w końcu go popsuje. We wszystkich zdarzeniach szuka drugiego dna, złych intencji, manipulacji. Choć bardzo pragnie dobra, to jednak nie potrafi utrzymać go w rękach, musi je popsuć, bo jej zdaniem nie mieści się ono w scenariuszu jej losów. Jeśli ktoś traktuje ją z szacunkiem, poważnie i nie daj Boże z sympatią, to nieuchronnie zostanie zdewaluowany, bo Polska nie potrafi w to wierzyć. Ma kompleks obcego, przemocowego najeźdźcy. Bezpieczeństwa szuka w izolacji”⁷¹. To jest właśnie sedno „kultury bezwstydu i kłamstwa”.

⁷⁰ Z. Hołdys, *Gdzie jesteś człowieku*, „Newsweek Polska” 2018, nr 4, s. 23.

⁷¹ *Polska nie wierzy w miłość*, rozmowa D. Karpiuka z W. Eichelbergerem, „Newsweek Polska” 2017, nr 36, s. 34.

ANDRZEJ DRZEWIECKI

Polish Naval Academy

Faculty of Humanities and Social Sciences

e-mail: a.drzewiecki@amw.gdynia.pl

ORCID: 0000-0002-0728-4259

We are living in a culture of shamelessness and lies!

The year of 2018 sees the Centennial of independence, which should foster reflection on who we are and what we are like? I have already wondered if we are tolerant, and if not, why?

I do not support the flowing stream of complacency about our uniqueness, which supposedly sets us in a position of a “spiritual” leader of the region with clear pan-European aspirations. Instead of a serious dialogue, social divisions are deepening with each passing day, and the view of “those who are not for us are against us” proves widespread. We have a difficult history behind us, but we are unable to talk about, and if we do, we draw “ammunition” from it for accusations and slanders. Why? What seemed a major, and finally the bloodless success of Poles following 1989, is today open to contempt and speculation, with a slander of treason implied in the background, a treason of who and what? These are just some of the questions that come under a wider problem of culture of our everyday life. Overwhelmed with the burden of duties, we tend to ignore it, even though its is worthwhile to notice it, because not everything can be “shouted out” in the Capital City.

Key words: culture, society, divisions, struggle, exclusion, lying